Nakład 18.300 egzemplarzy.

Rok III. Nr. 272. Sosnowiec, poniedziałek 19 listopada 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00 Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

Wybory do rad miejskich
w Sosnowcu i w Dąbrowie.

Ponieważ Pim (państwowy instytut meteoreologiczny) przepowiadał na dzień wczorajszy zachmurzenie i deszcze przelotne, można się więc było spodziewać pięknej pogody. I istotnie: od samego rana przez cały dzień deszczu ani kropelki, a zaledwie od czasu do czasu przysłaniały nam chmury pięknie świecące słońce.

Na ulicach zarówno Sosnowca, jak i Dąbrowy zaroiło się od spacerujących tłumów.

Przy urnach wyborczych za to nie było tłoku i każdy, kto chciał, mógł bez dłuższego oczekiwania spełnić obowiązek obywatelski.

Agitowano za wszystkiemi listami na wszystkie możliwe sposoby. Z bryczek, z samochodów, z okien rzucano odezwy i numerki. Na wszystkich ulicach spotkać można było agitatorów, częstujących przechodniów numerkami zachwalanych przez siebie list.

Przechodnie brali przeważnie każdy numerek. Który jednak wrzucił do urny?

W cukierniach, restauracjach, na ulicach —wszędzie zastanawiano się nad tem, kto zwycięży, kto ile mandatów otrzyma. Niestety, wobec ogromnego rozbicia i niefortunnego układu list — nawet w przybliżeniu trudnoby było określić ilość zdobytych przez tę lub ową listę mandatów.

Wyniki wyborów w Sosnowcu.

Lista nr. 1 — BBWR. — głosów 5397.

Lista nr. 2 — PPS. — gł. 9117

Lista nr. 3 — Zjednoczenie zawodowe polskie (NPR.) — gł. 1007

Lista nr. 4 — Bund — gł. 445.

Lista nr. 5 — Poalej Sjon — gł. 1253.

Lista nr. 6 — Zjednoczenie chrześcijańskich organizacyj — gł. 1134.

Lista nr. 7 — Bezpartyjny Komitet Gospodarczy — gł. 3660

Lista nr. 8 — Jedność rzemieślniczo-żydowska — gł. 292.

Lista nr. 10 — Komitet -zu drowienia gospodarki miejskiej gł. 2264.

Lista nr. 11 — Komitet wyborczy związku pracowników umysłowych — gł. 1047

Lista nr. 12 — Poalej-Sjon — gł. 149.

Listy nr. 13 i 14 uniewnżnione.

Lista nr. 15 — gł. 825

Lista nr. 16 — Zjednoczenie żydowsko-narodowe — gł. 1005.

Lista nr. 17 — Zjednoczony blok ortodoksyjny — gł. 1181.

Lista nr. 18 — Syjon Hitachdut — gł. 108.

Na listę komunistyczną Nr. 13 unieważnioną padło 5891 głosów.

Na zasadzie powyższego wyniku głosowania

lista Nr. 1 otrzyma 9 mandatów
„ Nr. 2 „ 15 „
„ Nr. 3 „ 1 „
„ Nr. 5 „ 2 „
„ Nr. 6 „ 2 „
„ Nr. 7 „ 6 „
„ Nr. 10 „ 3 lub 4 mandaty
„ Nr. 11 „ 1 „
„ Nr. 15 „ 1 „
„ Nr. 16 „ 1 „
„ Nr. 17 „ 1 lub 2 mandaty

Reszta list bez mandatów.

Ogółem oddano głosów 34.938 czyli głosowało około 60 proc.

Wyniki wyborów w Dąbrowie.

Lista nr. 1 — B. B. — głosów 3810.

Lista nr. 2 — P. P. S. — głosów 2215.

Lista nr. 3 — Bezpartyjny komitet robotniczy — gł. 0.

Lista nr. 4 — Bund — gł. 125.

Lista nr. 5 — Poalej Sjon-lewica — gł. 187.

Lista nr. 6 — Poalej Sjon-prawica — gł. 211.

Lista 8 — Blok mieszczańsko gospodarczy — gł. 860.

Lista nr. 11 — Komitet narodowy — gł. 920.

Lista nr. 12 — Żydowski blok narodowy — gł. 571.

Lista 13 — żydowski blok religijny — gł. 527.

Lista nr. 14 — żydowski blok rzemieślniczy — gł. 216.

Lista nr. 15 — Zjednoczenie zawodowe polskie (N. P. R.) — gł. 51.

Listy nr. 7 i 10 (komunistyczne unieważnione).

Wobec takich wyników głosowania lista Nr. 1 otrzyma 13 mandatów
„ Nr. 2 „ 7 „
„ Nr. 8 „ 3 „
„ Nr. 11 „ 3 „
„ Nr. 12 „ 2 „
„ Nr. 13 „ 1 „

Na unieważnione listy Nr. 7 i 10 padło około 2 tys. głosów.

Nad czem obradować będzie sejm we wtorek?

WARSZAWA, 17. 11. Porządek obrad najbliższego posiedzenia sejmu w dniu 20 bm. o godz. 4 popołudniu zawiera: 9 sprawozdań komisyjnych o projektach drobniejszych ustaw, sprawozdanie komisji skarbowej o wyborze przedstawiciela sejmu do komisji Skarbu Narodowego Jana Hołyńskiego (BB), oraz wnioski o zawieszeniu postępowania karnego przeciwko posłom Janowi Stapińskiemu i Adolfowi Sawickiemu.

Nadto rozważana będzie nagłość dwu wniosków klubu Piasta w sprawie Banku Rolnego i ograniczenia wywozu otrąb.

Pół Europy w objęciach
strasznego huraganu.
Wstrząsające wieści z Anglji, Danji, Niemiec i Czech.

LONDYN, 18.11. Olbrzymi huragan, który przeszedł wczoraj w nocy nad wybrzeżem francuskiem, kanałem La Manche i południową Anglją, szalał także przez cały dzień dzisiejszy, wyrządzając wielkie szkody.

Londyn od 12 lat nie przeżywał tak gwałtownej burzy, podczas której orkan dosięgał szybkości 120 klm. na godzinę.

W Bristolu burza uszkodziła poważnie 2 kościoły, przyczem dzwonnik jednego kościoła został zabity, a wiele osób odniosło rany.

W Elk Wale legł w gruzach barak, dający schronienie 30 rodzinom. W Newport zawaliło się 50 domów, będących w budowie.

Wedle dotychczasowych obliczeń ogółem zostało zabitych 8 osób, rannych 400.

Najwięcej ucierpiały statki, będące podczas orkanu w podróży. Raz po raz radjostacje na wybrzeżach przyjmowały sygnały S. O. S., wzywające pomocy.

W porcie Cambridge zatonęło 11 statków rybackich.

Liczba ofiar w ludziach dotychczas nie ustalona.

Część statków, doznawszy wskutek orkanu poważnych uszkodzeń, zawróciła z drogi do portu.

Nad wieczorem orkan przeszedł w stronę Danji, grozi jednak innym, idący z Irlandji.

AMSTERDAM, 18.11. W okolicy Torschelling burza zatopiła łódź, w której znajdował się jej właściciel, żona jego i ich 10 ro dzieci.

Koło Sliedrecht zatonęły trzy łodzie, przyczem poniosły śmierć trzy osoby.

BERLIN, 18.11. Idąca z południowego zachodu wielka burza orkanowa wyrządziła także w północnych Niemczech i w Saksonji poważne szkody.

Pod Hamburgiem orkan począł wypychać rzekę Łabę z koryta tak silnie, że chwilami dojrzeć można było dno rzeki poprzez rozwierające się masy wód.

Łaba, wystąpiwszy z brzegów, zalała niżej położone dzielnice. Orkan wyrywał drzewa z korzeniami, obalał kominy fabryczne i wytłaczał szyby z okien.

Z Düsseldorfu, Bochum i innych miast zachodnio-niemieckich donoszą o wielkich spustoszeniach, dokonanych przez orkan.

W Dreźnie burza zerwała dachy z całego szeregu domów i zburzyła kominy.

PRAGA, 18.11. Miasto Cheb i okolice nawiedziła burza huragonowa. Rusztowanie nowobudującego się banku zawaliło się, padając na stojące po przeciwnej stronie budynki banku centralnego, gdzie wszystkie szyby zostały wybite.

W lasach okolicznych burza wyrządziła poważne szkody.

Zorganizowani spożywcy walczą z drożyzną chleba.

Rozmowa z dyr. zw. spółdzielni spożywców p. Żerkowskim.

Wczoraj odbyła w Częstochowie organizowana przez związek spółdzielni spożywców konferencja piekarniania, połączona z demonstracją wypieku sposobem mechanicznym.

Na zapytanie nasze, dlaczego zorganizowano konferencję w Częstochowie, dyr. związku spółdzielni spożywców, p. Żerkowski, oświadczył:

— W Częstochowie posiadamy największą piekarnię mechaniczną, tam też pracuje nasz najlepszy specjalista w dziedzinie piekarstwa, b. członek komisji ankietowej, p. Bugajski.

— Ile jest piekarni spółdzielczych w Polsce?

— Czynnych jest 110; przeprowadzamy mechanizację piekarni w 45 większych ośrodkach (w roku bież. zmechanizujemy je w 16 ośrodkach).

— Jaką rolę na rynku spożycia grają piekarnie spółdzielcze?

— W Częstochowie i Borysławiu pokrywają one 25 proc. zapotrzebowania, w Lublinie i Żyrardowie po 15 proc., w Łodzi koło 10 proc. Zaznaczyć muszę, że w Zagłębiu Dąbrowskiem buduje się największa piekarnia mechaniczna, obliczona na produkcję 30 tys. kg. chleba dziennie, co stanowi połowę konsumcji chleba na tym terenie.

— A jak jest w Warszawie?

— W Warszawie piekarnie miejskie i spółdzielcze pokrywają zaledwie 5 proc. zapotrzebowania chleba.

— Ile będzie kosztowała mechanizacja piekarni spółdzielczych?

— Mechanizacja piekarni w 45 większych ośrodkach kosztować ma 7 i pół milj. zł. z czego 5 i pół milj. otrzymamy tytułem pożyczki w banku gospodarstwa krajowego, a 1 i pół milj. dostarczą same spółdzielnie. Zaznaczyć trzeba, że piekarnie spółdzielcze mechanizują się wyłącznie środkami krajowemi, tak, że bilans handlowy nic na tem nie ucierpi.

— Czy mechanizacja wypieku da dużą oszczędność?

— Przy uruchomieniu piekarni mechanicznej na 3 zmiany koszt własny wypieku spada do 5 gr. na klg., podczas gdy przy wypieku ręcznym koszt ten wynosi 8 i pół gr. Ponieważ piekarnie spółdzielcze wypiekają rocznie około 25 milj. kg. chleba, oszczędność, będąca następstwem mechanizacji, wyniesie spore sumy.

Czy nie obawiacie się, panowie, bojkotu sklepikarzy, przeciwników spółdzielczości?

— Jesteśmy pod tym względem w lepszem położeniu od piekarzy prywatnych, którzy muszą płacić prowizję od sprzedaży agentom (t. zw. kondukторom), wyrabiającym im źródła zbytu. Piekarnie spółdzielcze mają zbt zapewniony dzięki sklepom spółdzielczym. Dla piekarni mechanicznych jest to czynnik decydujący.

Dbając o utrzymanie piekarstwa spółdzielczego na wysokim poziomie, związek spółdzielni spożywców posiada instruktorjat mieszkaniowy, dokonywujący lustracji piekarni i czuwający nad normalną ich eksploatacją i potanieniem ceny chleba, co jest naszem zadaniem najważniejszem.

Do wiadomości sosnowiczan.

Przyjaciel Korfantego w Zagłębiu.

Na rzeczowe wywody «Expresu Zagłębia» w sprawie szczepienia kultu dla Korfantego przez ks. Marchewkę, który prawem kaduka je i członkinią katolickiego tow. kobiet i w niem chce rej wodzić, ks. Marchewka pisze, że nie będzie odpowiadał **„na oszczerczy artykuł, bo odpowiedzialny redaktor nie zasługuje na to, aby z nim rozmawiać. Niech wpierw wypierze swoje brudy, zanim będzie zabierał głos w sprawach publicznych“.**

Dla mnie te kilka słów wystarczą za odpowiedź nawet najdłuższą. Z radością konstatuję fakt, że ks. Marchewka jest już na drodze poprawy, skoro wstydzi się swego stosunku do idei i osoby Korfantego i wręcz nazywa oszczercą tego, co o stosunku tem powiadamia społeczeństwo.

Co do prania brudów, to odpowiem na to sz. ks. drowi Marchewce, że jeśli prać będę, to ani w jego pralni, ani w jego balji i nie pożyczę od niego mydła, bo go sam ks. Marchewka nie posiada, regulując swój stosunek do «Polonji» bez mydła, co wszystkim rzuca się w oczy.

Pod zacytowanem wyżej krótkiem oświadczeniem z podpisem ks. Marchewki, umieszczono w «Polonji», ale już bez podpisu, kilka uwag pod moim osobistym adresem. Te ulicznikowskie wymyślania pozostawiam bez odpowiedzi, jako że nie mam zwyczaju plugawić pisma wyrażeniami, którychbym musiał użyć, by scharakteryzować należycie autorów napaści.

Natomiast znów z niezmiernem zdumieniem podkreślam odwagę tych bojowców prasowych, którzy nazywają »Expres Zagłębia« »pisemkiem brukowem i pornograficznem«.

Więc wystarczy tylko zlekka poruszyć temat »Marchewka — Korfanty«, żeby już być posądzonym o uprawianie pornografii?!?

Zastanówcież się panowie z »Polonji«, co wyprawiacie i nie szafujcie wyrazami, których znaczenia najwidoczniej nie rozumiecie.

W. M.

Krótko i węzłowato.

Z posiedzenia rady miejskiej w Dąbrowie.

W ubiegłą sobotę, o godz. 8 i pół wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady p. Szprucha ostatnie plenarne posiedzenie rady miejskiej.

Posiedzenie z powodu odbywającego się przedwyborczego wiecu P. P. S., na którym duża część radnych była obecna, rozpoczęło się z godzinnem przeszło opóźnieniem, ale za to przeszło tak prędko, że ani się nikt nie spostrzegł, jak porządek dzienny wyczerpano

Wszystkie sprawy w kilku słowach referował wiceprezes rady p. Szumbarski, a ojcowie przez powstawanie uchwalali.

Tak więc po odczytaniu kilku listów, dotyczących spraw mniejszej wagi, uchwalono: dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego za rok 1929; dodatek komunalny od patentów akcyzowych na rok 1929; dodatek komunalny od obrotu świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych; dodatek komunalny od państwowego podatku po nieruchomości na rok 1929. Następnie zaliczono lata służby odbytej w innych instytucjach 5 pracownikom miejskim, a mianowicie pp.: Fr. Chudzickiemu, M. Kowalowi, A Motylowi, A. Modrzejewskiemu i Fr. Sikorskiemu. W końcu uchwalono dodatkowy budżet w wysokości 550.000 zł. i posiedzenie zakończono.

Pożegnalne posiedzenie, na którem obecna rada złoży swą władzę, odbędzie się w przyszłym tygodniu. Dzień narazie nie jest jeszcze wyznaczony.

Kto zamordował?

17.

Przysięgły spojrzał na nią, jej uroda, jej wdzięk, ani pełne godności zachowanie nie robiły na nim wrażenia.

— Zechciej nam pani powiedzieć kto miał na śmierci jego skorzystać?

Pytanie to było zadane w sposób tak brutalny, iż oburzyło wszystkich; a nawet czułem się niemal dotknięty.

Lecz Mary Leavenworth podniosła dumnie głowę, spojrzała prosto w oczy swemu interlokutorowi i odparła z prostotą wielką:

— Mogę tylko powiedzieć, kto na tej śmierci traci. Nędzarze, których wspomagał; młode dziewczęta które otaczał rodzicielską niemal opieką; nieszczęśliwe wdowy, które otaczał rodzicielską pomocą pieniężną i radą. Oni to stracili dobrodzieja, którego im już nikt nie zastąpi.

Była to odpowiedź szlachetna na niecną insynuację. Przysięgły zrozumiał daną sobie nauczkę. Lecz jeden z jego kolegów — ten, który się już raz odzywał, a który wyróżniał się wśród wszystkich pełną godności postawą, rzekł głosem uroczystym:

— Miss Leavenworth, niepodobna czasem ustrzedz się od podejrzenia. Czy nie posądzasz pani kogo?

Była to chwila okropna, a dla mnie i jeszcze dla innej osoby — chwila śmiertelnej trwogi. Jakże odpowie miss Mary? Czy wytrwa do końca w zamiarze bronienia kuzynki? Czy też będzie posłuszna głosowi prawdy i obowiązku?

Nie śmiałem się tego spodziewać.

Lecz Mary Leavenworth spojrzała w oczy sędziemu i przysięgłym i nie podnosząc głosu z największym spokojem odparła:

— Nie, nie podejrzywam nikogo, nie mam żadnej podstawy do podejrzeń. Nie znam wcale mordercy mego stryja, ani nawet mogę się domyśleć, kto go ze świata zgładził.

Wszyscy odetchnęli swobodniej. Mary Leavenworth powróciła na swoje miejsce. Sędzia zawezwał Eleonorę.

VIII.

Zaiteresowanie dosięgło szczytu. Teraz, gdy zasłona pokrywająca tę straszną tragedję, poczynała się rozsuwać, lub przynajmniej uchylać, całem potrzebę uciec stąd, nie słysząc już o całej sprawie.

A to nie z obawy, iż Eleonora się zdradzi. Jej spokój był rękojmią, iż nie opuści jej przytomność umysłu. Lecz jeśli istotnie podejrzenia jej kuzynki nie wypływały z niechęci, lecz z głębokiego przeświadczenia o jej winie; jeśli ta śliczna, szlachetna twarz kłamała, jeśli Eleonora Leavenworth była w istocie taką, jak można wnosić z wypowiedzianych do niej słów Marji i ze sposobu, w jaki je przyjęła — to, czyż będę miał odwagę patrzeć na tyle fałszu i przewrotności?

A jednak niepewność ma taką siłę pociągającą, że nie na wielu twarzach widziałem odbicie tych samych myśli, nikt z sali nie wyszedł, a i ja pozostałem.

Sędzia śledczy, na którym widocznie uroda Marji zrobiła wrażenie na niekorzyść Eleonory, był może jedyną osobą, nie podzielającą ogólnego wzruszenia.

Zwracając się ku niej z odcieniem pewnej srogości pytał:

— Od dzieciństwa przebywałaś pani w domu stryja?

— Od lat dziesięciu mego życia — odparła.

Po raz pierwszy usłyszałem jej głos. Był bardzo podobny do głosu jej kuzynki, nie posiadał tylko równej siły i dźwięczał łagodniej.

— Od owego czasu uważał panią zawsze, jak córkę. Nieprawdaż?

— Istotnie, jak córkę. Był dla nas obu najlepszym ojcem.

— Jesteście panie kuzynkami? W jakim czasie miss Mary weszła do rodziny?

— Jednocześnie ze mną... Ojcowie nasi zostali zrujnowani w jednem i tem samem przedsiębiorstwie i gdyby nie stryj, pozostałybyśmy na świecie, bez opieki i środków do życia. Ale on — umilkła, usta jej drgnęły — ale on, w nieprzebranej swej dobroci, zaadoptował nas, obu nam zastąpił utraconych rodziców i otworzył przed nami dom, któregośmy zostały pozbawione.

— Powiadasz pani, że dla was obu był ojcem, że was zaadoptował obie. Czy chcesz przezto wyrazić, że nietylko otoczył was dostatkiem, ale dawał wam jeszcze do zrozumienia, że obie będziecie korzystać z równych praw po jego śmierci, jednem słowem, że ma zamiar pozostawić wam część swojej fortuny?

— Nie, panie. Od początku było nam wiadomem, że przekaże swą fortunę mojej kuzynce.

— A jednak miss Mary nie była mu bliższą od pani Czy tłumaczył się kiedy, dlaczego panią w swym testamencie pomija?

— Taka była jego wola i nie miał powodu zdawać z niej nigdy rachunku przed nami.

Uprzedzenie, panujące przeciwko miss Eleonorze zaczynało pierzchać. Odpowiedzi jej były jasne; ostatnia zaś wypowiedziana głosem spokoj-

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Listopad 19 Poniedziałek	Dziś: Elżbiety Jutro: Feliksa Wschód słońca 7.01 Zachód „ 3.59

RADJO:

KATOWICE

Poniedziałek 19 — listopada.

15.45 Komunikaty polskiego zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.— Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 Pogadanka z działu: „Ogrodnik
17.35 Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski".
18.— Transmisja koncertu popołudniowego.
19.— Rozmaitości.
19.20 Komunikat strażactwa śląskiego.
19.30 Odczyt z cyklu: „Polska za Piastów".
19.56 Sygnał czasu z obserwatorjum warszawskiego.
20.05 Transmisja z Warszawy.
20.30 Koncert wieczorny.
22.— Transmisia komunikatu lotniczo-meteor. i PAT z Warszawy.
22,30 Odczyt w języku francuskim.

Otwarcie kursów oświaty pozaszkolnej. Dziś, o godz. 10 rano, w sali męskiego seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu, uroczyście otwarto 5-dniowe kursy instruktorskie dla nauczycieli powiatu będzińskiego, zajmujących się oświatą pozaszkolną. Uczestnicy korzystają z bezpłatnego mieszkania i utrzymania w kursie seminarjum, oraz otrzymują zwrot kosztów podróży.

Obrońcy Lwowa! W związku ze zbliżającą się datą 10-lecia uwolnienia Lwowa od najazdu hajdamackiego, wszyscy, którzy brali udział w obronie Lwowa od listopada 1918 roku do marca 1919 r. proszeni są o zarejestrowanie się w związku ofic. rezerwy (u p. Gruszczyńskiego, Sosnowiec, księgarnia »Wiedza«, ul. 3 Maja).

Z życia oficerów rezerwy. Po walnem zebraniu związku oficerów rezerwy, które odbyło się dn. 4.11. br. ukonstytuował się obecnie zarząd w następującym składzie: prezes (po raz trzeci wybrany) kpt. Henryk Namysłowski, wiceprezes mjr. Ornowski H., sekret. por. Margosz Ryszard, skarbnik por. Kowalski A., członkami zarządu: por. Gruszczyński Edm. por. Gittel Eug, ppor. Arnold Stef., zastępcami por. Plebanek Józef. kpt. Knapik Teofil, komisja rewizyjna: kpt. Domanński Teofil, por. dr. Rzadkiewicz M., por. Szenk W.

Obecny zarząd przeprowadza weryfikacje tych oficerów, jak również i szeregowych w rezerwie, którym przysługuje prawo noszenia medalu za udział w obronie Polski.

Włamanie. Do sklepu spożywczego Jana Maniaka, zam. w Dańdówce dokonano ubiegłej nocy włamania. Złodzieje skradli kilkanaście kg. różnych artykułów spożywczych, wartości 170 zł., oraz 80 zł. gotówką.

Czyje odezwy? W nocy z 17 na 18 w fabryce Hulczyńskiego znaleziono paczkę odezw komunistycznych.

Tragiczny wypadek. Stanisław Warta 23-letni robotnik kolejowy zamieszkały we wsi Horoń, przechodząc wczoraj o godz. 7 rano torem w Ząbkowicach dostał się pod koła parowozu i doznał obcięcia obydwóch nóg. Pierwszej pomocy udzielił mu miejscowy lekarz poczem w stanie groźnym przeniesiono go do szpitala w Będzinie.

Kradzież bielizny. W domu przy ul. Będzińskiej nr. 35, skradziono ze strychu bieliznę, wartości 168 zł. Poszkodowani są lokatorzy.

Ofiary.

Na Sierociniec Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Będzinie złożyli: Mateja Stanisław 20 zł., Bińko Franciszek 10 zł., Niedbał Franciszek 10 zł. Razem 40 zł. Nr. kwitu nr. 2365.

Wykrycie szajki handlarzy żywym towarem.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o tragicznym fakcie porwania przez szajkę handlarzy żywym towarem młodej i przystojnej dziewczyny niejakiej Poli Krantzówney.

Szajka zbrodniarzy wywiozła Krantzównę z Gniezna pod pozorem udzielenia jej pracy do Warszawy i odtąd wszelki ślad po dziewczynie zaginął. Zrozpaczona matka Krantzównej przybyła z Gniezna do Warszawy i rozpoczęła przy pomocy policji energiczne poszukiwania, niestety bezskuteczne.

Dopiero wczoraj zwykły przypadek ujawnił miejsce pobytu nieszczęśliwej dziewczyny i dopomógł do przychwycenia całej szajki zbrodniarzy.

Oto do policjanta, pełniącego służbę w Katowicach, przystąpił jakiś młody chłopak około 10-letni i wręczył policjantowi zmiętą kartkę, zapisaną nieczytelnem pismem. Chłopak znikł wkrótce w tłumie. Policjant jednak zadał sobie trud odczytania kartki. Wkrótce odcyfrował następujące słowa: »Jestem w rękach zbrodniarzy, proszę uwolnić mnie z mieszkania niejakiej Genowefy Zakrzewskiej przy ul., której nazwy nie znam«.

Policjant zainteresował się treścią tego tajemniczego listu i wkrótce udało się policji katowickiej odszukać mieszkanie Zakrzewskiej.

W mieszkaniu tem zastano uwięzioną Polę Krantzównę, którą miano za kilka dni odtransportować do Gdańska przy pomocy fałszywych paszportów.

Policja bezzwłocznie aresztowała Zakrzewską i uwolniła z rąk szajki Krantzównę. Na mocy zeznań obu kobiet policja katowicka odniosła się do Warszawy, gdzie poleciła aresztować niejakiego Jankowskiego.

Jankowskigo aresztowano na dworcu warszawskim w chwili, gdy rozprawiał coś żywo z jakimś garbuskiem. W chwili aresztowania Jankowskiego garbus starał się zniknąć w tłumie. Aresztowano go również. Garbus nazywa się Korngold i właśnie wiózł do Gdańska trzy młode dziewczęta, które miały być wysłane za paszportami do Ameryki Poł.

W ten sposób udało się policji katowickiej i warszawskiej unieszkodliwić jedną z najgroźniejszych band handlarzy żywym towarem.

I rzucili go indykom na pożarcie.

Dramat płomiennych serc zanotowany w protokule.

Choć Warszawa słynie z urody niewiast, rzadko można spotkać tak piękną pannę jak dwudziestoletnia Marysia Nowotnówna (Ożarowska Nr. 26.)

W tej to ślicznocie zakochali się po uszy dwaj kawalerowie: pan Roman Lutyński (Wielka 15) i kolejarz, pan Michał Przybytek (Karolkowa 23).

Ponieważ obaj są przystojni, eleganccy i mili w rozmowie, —panna Marysia nie wiedziała, którego z nich wybrać.

Wczoraj nad wieczorem w mieszkaniu warszawianki zjawił się pan Roman. Wszedł krokiem pewnym, równo, sztywno, z bukietem w ręku, padł przed panną na kolana i, dobierając płomiennych wyrazów, zaczął wyznawać miłość.

Trzeba trafu, że na tę scenę wkroczył drugi konkurent. Widząc co się święci, ryknął jak tenor bohaterski, złapał rywala z tyłu za klatkę piersiową, mocno ścisnął, wyciągnął na podwórze, wepchnął do komórki z drobiem, zamknął i pozostawił indykom na pożarcie.

Panna Maryś — jak to kobieta — odrazu zdecydowała się na silniejszego.

— Ty będziesz mój — rzekła cicho i poszła z Przybytkiem do kina.

A zamknięty w komórce niewygodnie siedział i długo wzywał pomocy. Z więzienia wypuściły go sąsiadki.

Sprawa stała się tak głośna w okolicy, że aż dotarła do 19 go komisarjatu. Przybiegł pan dzielnicowy, ze wzruszeniem wysłuchał opowieści i spisał protokół.

nym i czystym, rozwiała nietylko moje wątpliwości, lecz i podejrzenia przysięgłych. Dźwięczała w niej także szczerość, takie poszanowanie dla woli zmarłego!

Sędzia śledczy badał dalej:

— Stryj tyle dla pani uczynił, że musiałaś być bardzo do niego przywiązaną?

— O tak, panie!

— Śmierć jego była wielkim dla pani ciosem?

— Okropnym.

— Tak gwałtownym, że jak mi mówiono, na widok trupa, straciłaś przytomność?

— Tak, panie.

— A jednak spodziewałaś się pani katastrofy?

— Spodziewałam się?

— Służba mówiła nam, że gdy wczoraj stryj nie ukazywał się przy śniadaniu, byłaś pani bardzo niespokojna.

— Służba!

Powtórzyła to słowo głosem bezdźwięcznym; tchu jej brakło...

— ...I że wychodząc z jego pokoju byłaś pani bardzo blada — mówił sędzia dalej.

Czy zaczynała zdawać sobie sprawę, że wątpliwości, jeśli już nie posądzenia, wkradły się do umysłu sędziego śledczego, skoro podobne pytania jej zadawał?

Bądź co bądź nie zdradziła się z tą obawą. Odparła głosem zupełnie pewnym:

— Mój niepokój był usprawiedliwiony. Stryj odznaczał się wielką akuratnością; na mniejsza zmiana w jego trybie życia mogła słuszne wzbudzać obawy.

— A więc byłaś pani zatrwożoną?

— Do pewnego stopnia — tak.

— Kto doglądał porządku w apartamentach osobistych pana Leavenworth?

— Ja.

— Musiałaś pani znaś szafkę nocną z szufladą?

— Istotnie. Znałam ją dobrze.

— Jak dawno otwierałeś pani tę szufladę?

— Niedalej jak wczoraj.

Przy tych słowach zadrżała

— W jakiej porze?

— Około południa.

— Czy rewolwer leżał na zwykłem miejscu?

— Tak przypuszczam, lecz coprawda na szczegół ten nie zwróciłam uwagi.

— Czyś pani szufladkę na klucz zamknęła?

— Tak.

— Czy pozostawiłaś klucz w zamku.

— Tak, panie.

— Miss Leavenworth, rewolwer, jak to pani mogłaś zauważyć, leży przedemną. Zechciej go pani obejrzeć.

Sędzia śledczy wziął do rąk rewolwer i podawał go jej.

Jeśli miał zamiar ją przerazić, to cel został osiągnięty najzupełniej.

Na widok broni morderczej, Eleonora odskoczyła w tył, z piersi jej wydobył się okrzyk zgrozy, ukryła twarz w rękach.

— Oh! nie! nie! — wołała.

— Życzę sobie, abyś go pani obejrzała, miss Leavenworth — nalegał sędzia śledczy. — W chwili gdy go znaleziono, wszystkie komory były nabite.

Słowa te uspokoiły ją natychmiast.

— Oh! w takim razie...

Wyciągała rękę po rewolwer. Sędzia śledczy mówił dalej, patrząc na nią badawczo.

— Tem niemniej rewolwer służył do spełnienia zbrodni, lecz ręka, która wyczyściła lufę, zapomniała oczyścić także komorę w bębenku.

Na twarzy Eleonory odbiła się rozpacz. Była bliską omdlenia, lecz w mgnieniu oka nastąpiła reakcja.

Podnosząc głowę ruchem pełnym godności, rzekła:

— Cóż z tego wynika?

Sędzia śledczy położył broń na stole.

Obecni spojrzeli po sobie. Nikt nie śmiał wyprowadzić wniosków.

Doleciało mnie ciche a głębokie westchnienie. Odwróciłem się i ujrzałem, iż Marja Leavenwoth ma wzrok wlepiony w twarz kuzynki, i że zaczyna zdawać sobie sprawę, że nie ona jedna Eleonorę posądza

— Powiadasz pani: „Cóż z tego wynika?" — ciągnął dalej sędzia. — Na pytanie pani odpowiem: gdyby mr. Leavenwortha zabił złodziej, zwykły morderca, to nie zadałby sobie trudu nabić wystrzeloną kulę a tem mniej, lufę wyczyścić i położyć broń do szuflady nocnej szafki

Milczała. Widziałem, że p. Gryce bierze to milczenie pod uwagę i kiwa głową znacząco.

— Dalej, trudno, niepodobna niemal, byłoby człowiekowi obcemu, nieobeznanemu z miejscem, wejść do pokoju sypialnego, o tak późnej godzienie, wyjąć rewolwer z szuflady, w której był na klucz zamknięty, wsunąć się do bibljoteki i podejść tak blisko do p. Leavenworth (jak to było koniecznem dla spełnienia zamachu), bez zwrócenia jego uwagi, bo świadectwo lekarskie stwierdza, że nawet głowy nie odwrócił.

c. d. n.

Dziewięciogodzinne małżeństwo wroga kobiet.

Po ślubie dopiero zorjentował się, że żona za dużo kosztuje

Przed trybunałem rozwodowym w Londynie toczył się osobliwy proces.

Bohater tego procesu bankier James Wood, znany jako wróg kobiet, ku wielkiemu zdumieniu swych przyjaciół i znajomych zdecydował się przed trzema miesiącami wstąpić w związki małżeńskie. Poślubił on jedną ze swych urzędniczek.

Uczta weselna, na którą zaproszono przeszło 40 osób, była wspaniała i przeciągnęła się aż do świtu.

O godz. 3-ej nad ranem goście zaczęli opuszczać mieszkanie.

Tylko kilka osób zauważyło, że młody małżonek siedzi przy żonie jakby nieprzytomny, a całe zachowanie jego zdradza wyraźną depresję psychiczną...

Gdy ostatni gość znikł za drzwiami, James Wood chwycił palto i kapelusz.

— Dokąd się wybierasz? — zapytała zdziwiona żona.

— Do mego kawalerskiego mieszkania — odparł bankier. — Rozmyśliłem się. Małżeńskie życie nie odpowiada mi. To była nierozwaga z mej strony, kiedy zdecydowałem się na ten krok.

Ponieważ od chwili ślubu aż do końca uczty weselnej upłynęło 9 godzin, więc James Wood, który następnego zaraz dnia wniósł o rozwód, był małżonkiem 9 godzinnym.

W czasie rozprawy zapytano Wooda, co go skłoniło do tak nagłej zmiany postanowienia.

Bankier odparł, że doczekawszy 47 lat w stanie kawalerskim, nie może teraz wyzbywać się swoich przyzwyczajeń i zmieniać trybu życia. Zorjentował się również, że utrzymanie żony będzie go zbyt dużo kosztowało.

Sędzia zwrócił bankierowi uwagę, że i tak będzie musiał utrzymywać żonę, zwłaszcza, że nie chce ona nawet słyszeć o rozwodzie.

Niepoprawny wróg kobiet i małżeństwa po krótkiej chwili wahania oświadczył, że nic nie może go skłonić do powrotu do żony.

Humorystyka.

Przed ślubem.

Babcia. — Dawniej szłyśmy do ślubu przez miasto piechotą i było raźniej i weselej.

Narzeczona. — Może być, babciu, ale z samochodu albo karety narzeczony tak łatwo przed ślubem nie ucieknie.

Wynalazł sposób.

— Tatusiu, czy to prawda, że teraz rozdają bony?

— Tak, moje dziecko, dają bony dziadom - żebrakom.

— To możeby dać jakiemu dziadowi naszą pannę Rozalję?

W sejmie.

— Tak panie, prezesem partji może pan być ale, szpilką nie mógłby pan być.

— Czy dlatego, że nie kłuje.

— Nie, ale dlatego, że każda szpilka musi mieć główkę.

Myśl męska.

— Jedną trzecią część życia zabiera nam biuro, jedną trzecią niewiasty, jedną trzecią sen, więc co się pozostaje dla nas, panów stworzenia?" Guzik i pętelka.

W rannej godzinie.

— Śniło mi się, żeś mi kupił dwie nowe książki w księgarni.

— Oj żonusiu kochana, czybyś ty nie mogła mieć tańszych snów?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukoczeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

„Stenograf Polski" miesięcznik ilustrowany, organ Instytutu Stenograficznego—Warszawa, Krucza 26, wyuczającego również listownie stenografji najdoskonalej — wychodzi, półrocznie dwa złote. Prospekty bezpłatnie.

Kupno i sprzedaż.

Piwiarnia do sprzedania w Sosnowcu, Wiadomość w „Expresie Zagłębia".

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego.

Kafle sprzedaje fabryka „Ujejsce". Dojazd przez Ząbkowice lub Wojkowice.

Posady i prace.

Młoda gospodyni poszukuje zajęcia u samotnego pana w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia pisemne do administracji „Expresu" Sosnowiec pod „Gospodyni".

LOKALE.

Jest do wynajęcia trzy pokoje z kuchnią, dwa pokoje z kuchnią i pokój z kuchnią w Dąbrowie, Szkolna 18.

Pokój z kuchnią, 2 pojedyncze do wynajęcia. Dzierwa Józef, Piłsudskiego 49.

Zgubione dokumenty.

Lingfeld Wiktor zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

Władysław Kędzierski zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo w Radomsku.

Lorenc Wilhelm zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec

Gut Stefan, zamieszkały w Bobrku dom T wa Sosnowieckiego nr. 34, zgubił kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU. Sosnowiec.

ROZNE.

Wyżymaczki do reperacji przyjmuje fabryka wyżymaczek „Laura" Sosnowiec, Dekerta 13, wejście z podwórza I-sze piętro.

Wypożyczam nakrycia stołowe na wesela i zabawy. Sosnowiec, Modrzejowska, „Rozwój". Z poważaniem P. Kolton

Sniegowce kalosze zeluje oraz **Kamasze** z gumowemi podeszwami. Sosnowiec, Czysta 9, Kowalski.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94